Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 29 Listopada / 11 Grudnia

№ 97.

ROK 1856.

ROŚLINY PASTEWNE

NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ W PARYŻU.

(Dalszy ciąg.)

Po zrobieniu redlin na całéj powierzchni, ładuje się worki jednokonne gnojem i wjeżdża na pole w sposób wyżéj opisany. Następnie kobiety i dzieci zrzucają gnój trójzębnemi widłami w bruzdę środkową, którą koń postępuje—a z téj rozkładają do dwóch przyległych, w których chodzą koła od wózka. Tym sposobem gnój zostanie równo rozdzielony i leżeć będzie w każdéj bruździe, pomiędzy dwiema redlinami. Poczém nadchodzi czynność najważniejsza i najtrudniejsza, to jest rozorywanie redlin i formowanie nowych. W tym celu za pomocą pługa z dwiema odkładnicami przecina się redlina na dwie połowy, z których każda upadłszy w przyległą bruzdę, przykryje znajdujący się w niéj gnój i utworzy poniekąd połowę nowéj redliny. Rozorawszy tym sposobem drugą obok leżącą redlinę, druga połowa bruzdy z gnojem zostanie przykryta i utworzy się nowa redlina w miejscu gdzie wprzódy była bruzda, a bruzda zostanie zamienioną na redlinę. (1) Zaraz tego samego dnia, lub nazajutrz, puszcza się walec, którego rysunek załączamy i gładzi nim grzbieciki nowo utworzonych redlin (Fig. 12). Do walca tego, który jest tak szeroki, iż od razu dwie redliny gładzić może, przywiązują się z dwóch końców dwa siewniki, na łańcuchach 3 do 3½ łokcia długich; odległość między siewnikami ma być równa odległości grzbietów redlin, czyli 5 ćwierci łokcia. Siewniki puszczone w bieg, za pomocą stosownego przyrządu otwierają na grzbiecie redliny pewien rodzaj małéj bruzdki czyli rowka, następnie wsypują tam nasienie i przykrywają za pomocą urządzonego w tym celu łańcuszka. Do każdego narzędzia przeznacza się jeden człowiek—jeden zaś koń ciągnie razem walec i dwa siewniki.



Fig. 12. Walec do gładzenia wierzchu redlin w uprawie turnepsu.

Skoro tylko roślinki wejdą, należy powapnować je w sposób wyżéj podany i rozpocząć pierwsze pielenie. W tym celu, kobiety i dzieci wydobywają wszelki chwast za pomocą motyk 5½ cala długich i spulchniają ziemię; przy téj czynności pilnie uważać należy, aby nie deptały po grzbietach tych ostatnich i nie zasypywały ich chwastami. Następnie wynoszą wszystek chwast w bruzdach złożony, pilnie pérz wybierają i puszczają między redliny konną gracę (houe à cheval) (2). Po upływie dwóch lub trzech tygodni, drugi raz pielą i przechodzą konną gracą (?), a jeszcze w dni ośm obredlają, za pomocą płużka z dwiema odkładnicami i nieco okopują. W téj epoce pole przedstawia widok jak na Fig. 13.



Fig. 13. Widok pola uprawionego turnepsem w redliny.

Uprawa rzepy w redliny szczególniéj jest do zalecenia w okolicach wilgotnych i takimże klimacie, a mianowicie też w miejscowościach, gdzie warstwa rodzajna nie grubsza jest jak 7½ cala; podobne wypadki zdarzają się w Anglii bardzo często. Redliny nieomal podwajają grubość warstwy, w któréj korzenie zagłębiać się mają (Fig. 14); bez tego więc środka rzepy, których część w ziemi zagłębiona dochodzi do 11 i 12 cali długości, przy płytkiéj warstwie rodzajnéj, rosnąćby nie mogły.



Fig. 14. Rzepa rosnąca na redlinie.

Po ścisłém więc obrachowaniu, koszta uprawy jednego hektara turnepsu w redliny, są następujące:

	fr.	cent.
Na początku wymienione koszta pierwszéj uprawki	61	72
Órka dwoma końmi	30	86
Wywózka gnoju na kupy	15	43
Wywózka z kup na polu ułożonych w bruzdy .	18	51
Rozrzucenie nawozu	10	80
Druga órka parą koni	30	86
Wałkowanie, siew i przykrycie nasienia . . .	21	60
Nasienie	6	17
Wapno i koszta posypywania	12	35
Pierwsze pielenie ręczne	15	43
Pierwsze pielenie gracą konną	6	17
Drugie pielenie ręczne	12	35
Drugie pielenie gracą	6	17
Obsypywanie za pomocą płużka z dwiema odkładnicami, ciągnionego jednym koniem .	21	60
Razem	270	02

Z rachunku tego widzimy, że sposób wyżéj opisany jest nieco kosztowniejszy od poprzedniego, wszelako ma te dwie ważne korzyści, iż wydaje plon w stosunku do naszego morga większy o jakie sto kilkadziesiąt centnarów, a nadto, że pozostawia grunt daleko lepiéj przygotowany pod uprawę innych roślin.

(1) Podobny sposób postępowania z nawozem zdaje się być bardzo racyonalnym przy uprawie buraków i zapewniać gospodarzowi wielorakie korzyści, a nawet pod pewnym względem oszczędność nawozu. Kwestyę tę postaramy się obszerniéj nieco roswinąć w innem miejscu. T.

(2) Nierozumiemy zupełnie użycia *houe à cheval* w uprawie redlinowéj, to bowiem narzędzie wyłącznie do uprawy płaskiéj da się zastosować. Dość jest raz je widziéć aby nabyć przekonania o niemożności działania niém w bruzdach, pomiędzy redlinami. Bardzo je dobrze w tym razie zastąpić może z początku tak nazwana szufelka, a następnie, gdy rośliny są większe, radełko Singera. T.

Plon turnepsu bywa bardzo rozmaity, zależy bowiem od natury gruntu, sposobu uprawy, suchego lub wilgotnego klimatu, a także od stanu pogody w ciągu roku. Te rozmaite przyczyny są powodem, iż hektar (536 pręt. □) wydać może od 25,000 kilogramów do 125,000 (więc nasz morg 300-prętowy od 340 do 1,700 centnarów). Ocenienie pieniężne plonu podobnież nie zawsze jest jednakowe: zazwyczaj oceniają 1,000 kilogr. (25 cent.) turnepsu spasionych na miejscu, na 5 fr. 90 centim. (1 rs. 47¼ kop.), zaś zwiezionych do obory i tam skonsumowanych—na 7 fr. 87 centim. (blisko 2 ruble); tu wszelako odtrącić należy 1 fr. 87 cent. na koszta transportu.

Z powodu tak różnéj wysokości plonu, trudno jest podać rezultat pieniężny, jaki jeden hektar wydać może; biorąc jednak średnio, że z hektara otrzymują 60,000 kilog. turnepsu, dochód brutto wyniesie 354 fr. (około rs. 90)—co uczyni z naszéj morgi dochodu 50 rs. przeszło.

Z tego wyrachowania wypada, że uprawiając sam tylko turneps, bez żadnego przedpłodu, dzierżawca angielski nie odniósłby tak świetnych korzyści, bo potrzebuje zapłacić ratę dzierżawną, podatki, dziesięciny i t. p. i to w ilościach następujących:

	fr.	cent.
Opłacenie raty dzierżawnéj	61	72
Podatki, dziesięciny, ubezpieczenia, składki i t. p.	61	72
Reszta dla gospodarza	210	56
Razem	354	

Oprócz tego, odtrącić tu wypada od zysków koszta uprawy, wyliczone wyżéj. Wprawdzie przez uprawę turnepsu ziemia zostaje znacznie ulepszona w swojéj żyzności, nadto, nawóz, którego wartości nie podaliśmy, pozostaje na gruncie i przyczynia się do amelioracyi—lecz te uwagi mogą być przyjęte przez właściciela, a nie przez dzierżawcę, który potrzebuje natychmiastowego zysku. W Anglii wtedy dopiero uważają uprawę turnepsu za korzystną, gdy ta następuje po zebraniu plonu wyki (rozumie się w tym samym roku.) Natenczas powyższe koszta, rozłożone na dwa plony, łatwiejsze są do poniesienia.

Według p. Middleton, najkorzystniéj jest uprawiać turneps w kolei trzy-letniéj następującéj:

1. Wyka zimowa i turneps.
2. Pszenica.
3. Koniczyna.

Rachunek najlepiéj to wyjaśni:

	fr.	
Pierwszy rok.		
Wyka zasiana we wrześniu i skoszona w maju lub czerwcu, daje z hektara 6,000 kilogrammów, których wartość jest . .	600	
Turneps z hektara wart (jak wyżéj)	354	
Razem dochód brutto	954	
Drugi rok.		
Pszenica, po stosownem i jak najlepszém jéj uprawieniu przynieść może z hektara .	625	
Przypuszczamy tu urodzaj 25 hektolitrów (3) sprzedanych po 25 fr.		
Trzeci rok.		
Koniczyna w dwóch pokosach daje 1,000 do 2,000 kilogramów siana—co warte . .	800	
Cały więc płodozmian daje dochodu brutto	2,379	
Odtrącając koszta uprawy	1,200	
Pozostaje na lat trzy	1,188	zysku
Co uczyni na rok	396	26
Odtrąciwszy od tego ratę dzierżawną 61 72 / Podatki, dziesięciny, ubezpieczenia i t. p. 61 72	123	44
Pozostaje jako procent roczny od kapitału i zysk czysty rolnika (na rok)	272	82

(Dokończenie nastąpi.)

(3) Hektolitr zawiera garncy warszawskich 25.

Buraki — Kartofle.

Urodzaj tegoroczny.

Umieszczając o przeszłoroczném niepomyślném plantowaniu buraków, (Korrespondent z r. b. Nr 1), zwracałem uwagę, aby się momentalném niepowodzeniem nie zrażać, że straty są przechodniemi, do powetowania, jeżeli w nich udział fabryki, przez podniesienie ceny buraków, wziąść zechcą. Tak się też stało: cena buraków była podniesioną na kop. 90 za korzec, a urodzaj mieliśmy prawie pomyślny. Podług średnio-przecięciowéj ilości, wziętéj z kilkunastu plantacyj, po korcy 100 z morga średniego urodzaju było. Urodzaj ten na rok bieżący pokrywa wydatki, a nawet i korzyść przynosi. Ale zbiwszy straty i korzyści z trzech lat ostatnich, to jest 1854, 1855 i 1856, straty nie są wynagrodzonemi. Chcąc przeto w pewniejszych widokach plantacyą utrzymać, ceny tegoroczne na buraki; fabryki będą musiały pozostawić. Massą kapitału i podniesieniem ceny zosłoniły plantacye od zupełnego upadku. Utrzymaniem ceny nie sprowadzą z drogi, na któréj w zobopólnym interesie utrzymać się potrzeba koniecznie.

Nie ma też i obawy obniżenia ceny buraków, gdyż najobrotniejsza fabryka z Gostyńskich, imponująca ogromnym kapitałem, po tejże cenie robi sześcio-letnie układy. Pisząc z okolicy, gdzie plantacya buraków udoskonaliła się widocznie, com widział lub słyszał nowego, opisać uważam się w obowiązku.

Po wieloletniém doświadczeniu, do obfitego urodzaju gęstość sadzenia uważa się za najpierwszy warunek. W tym celu na pręcie daje się 10—11 nawet 12 redlin. Podobnie gęste redliny mogą się tylko dokonać obsypnikiem, któren też do téj czynności nad pługiem lub płużycą pierwszeństwo otrzymał. Ale obsypnik ma tę wadę, że redlinę odznacza, a nie wynosi jéj nad poziom, a nawet w tym roku chociaż suchym, na wyniesionych redlinach urodzaj był lepszym. Trzeba zatém szukać innego narzędzia. Przypominam sobie, żem czytał w Korrespondencie z roku 1854 przy artykule o uprawie kartofli na angielski sposób, o płużku o dwóch odkładnicach, zachwalonym przez p. J. Wolskiego; prośba zatém do tegoż p. J. Wolskiego, aby przez pośrednictwo Korrespondenta zechciał nam wyż rzeczony płużek opisać.

Do równego rozprowadzenia zasiewu buraków użytém zostało w r. b. w Dobrzelinie, proste, łatwe, a wielce użyteczne narzędzie. Na ośce ruchoméj, szerokości walca do przykrywania nasienia, osadzone 3 bloki, te obite łatami w odstępach ośmio-calowych; przez poprowadzenie podłużne po redlinach znaczy regularne dołki, w które się graką zwyczajnym sposobem wkłada nasienie.

Do zasiewu buraków dyrektor fabryki w Budzyniu obmyślił narzędzie w formie taczki; za pomocą szruby wirowéj nasienie się ma w równych odstępach rozdzielać—narzędzie to w użycie ma wejść z przyszłą wiosną.

Ale ni regulatory, ni siewniki do zupełnie korzystnych skutków nie doprowadzą, dopóki fabryki nie zajmą się szczerze by nasieniem swojskiém krajowém obsadzać plantacye, w miejsce dotąd używanych starych pośladów, jakiemi miłe sąsiady Niemcy nas obdarzają, a obdarzają co rok gorszém nasieniem.

A zatém i fabryki i plantatorowie mają stratę, pierwsze że i kosztowniejsze i więcéj nasienia dawać muszą. Nasienia zagranicznego 8 garncy na mórg, jeszcze nie przedstawia pewności, że buraki dostatnio zasadzonemi zostały. A powtarzam, że byleby fabryki chciały, nasienia krajowego mieć możemy podostatkiem.

O nawozach sztucznych, używanych pod buraki, nie wiele powiedzieć na teraz można; w tym roku skuteczniejszą się okazała kość palona, ale rodzaj to nawozu niezupełnie pewny; w r. b. korzyść okazał, a w przeszłym żadnę, jest zaś tak mocno rozpuszczalnym, że rewidując przestrzeń w roku zeszłym nawiezioną, w górnéj warstwie ani śladu, tylko w dolnéj na 2½ stopy głębokiéj, znalazłem.

Najemnik w tym roku był łatwiejszym, a przez to mniéj kosztownym. Wymiarowa robota tylko przy kopaniu była zastosowaną, a rzeczywiście i dla plantatora i dla robotnika najkorzystniejsza. Bezprzeszkodne lato, wyborna, przeciągnięta jesień, wielce ułatwiły roboty pod przyszłoroczne plantowanie.

Kartofle obrodziły się w tym roku, obrodziły może i więcéj jak średnio, od 60 do 80 korcy z morga. Urodzaj co oddalił głód, urodzaj co obniżył ceny, urodzaj który napełnił radością rolników i nierolników, powstał z omyłki, czysto z omyłki natury. Deszcz bo-

wiem tak potrzebny na wszystko, za późny o dwa tygodnie, sprowadził zarazę na kartofle; tenże sam deszcz dwa tygodnie wcześniejszy, 2 tygodnie wcześniejsza byłaby zaraza 50 procentu mniejby było kartofli. Kartofle tegoroczne są przerażającéj nietrwałości i bardzo niepewne czy się dadzą przechować do sadzenia, a skutkiem ubytku przez zgniliznę, ceny kartofli a następnie zboża bardzo z wiosną podnieść się mogą. Robiliśmy w tym roku doświadczenia z kartoflami podług ogłoszań wiosennych. Pierwszy sposób sadzenia w inspektach, a następnie rozsadzania, dla przyspieszania i powiększenia plonu, powiódł się najzupełniéj: kartofle były i wcześniejsze i znakomitéj doszły wielkości. I na małe początkowe potrzeby z korzyścią ten sposób użytym być może.

Drugiego sposobu przez rozmnażanie kartofli z odkładów robione były próby i kartofle rozflancowano w dniach 17 czerwca, 25 czerwca i 1 lipca, w średni deszcz i następnie podlewano; zasadzone w pierwszym z tych dni dorosły co do naci krzaki pierwotne, ale plon pod niemi był żaden prawie; rozsadzane w dwóch późniejszych dniach przepadły zupełnie. Ale nawet gdyby pod niemi był urodzaj średni, to robota nader mozolna, kosztowna. Przy zupełnéj niemożności posiadania nasienia, dla służących lub wyrobników, w tych ciężkich razach, zaledwo przydatna.

Wracając do niepewności w urodzajach kartofli, rolnictwo tak do wyżywienia jak do przemysłu innéj pewniejszéj szukać musi rośliny, nie chcąc na straty być narażoném. Do wyżywienia może się nie zaraz znajdzie. Do przemysłu za kartoflami pojawia się burak, jako pewniejszy, a byleby był umiejętnie zużytym, większe korzyści stanowi. We Francyi i Belgii użyty od lat kilku do fabrykacyi gorzelniczéj, zbogacił okolice gdzie ten przemysł wprowadzonym został. (1) Wiadomość nie obojętna dla części kraju gorzelniczéj, gdzie fabryki cukru nie pochłaniają buraków.

Wynalazki za granicą doprowadziły do nowego produktu z soku burakowego. Tym produktem jest wino. O tym ważnym wynalazku z *Moniteur Industriel* nr. 2,023, podług sprawozdania profesora Siemens, na zakończenie korrespondencyi przekład dołączam:

»Przy robieniu doświadczeń w jesieni roku 1854, nad destylowaniem spirytusu z buraków, znaleźliśmy sok, który po oczyszczeniu i odfermentowaniu był zupełnie czystego i przyjemnego smaku. Ztąd przyszła myśl czy sok podobny, przy właściwém użyciu, nie zastąpiłby soku winnego, owocowego lub gospodarskiego wina. Aby otrzymać okowitę czystego smaku, sok z buraków oczyszczonym był kwasem siarczanym. Ten aczkolwiek w małéj użyty ilości, mógł być do napoju szkodliwym; professor Siemens wpadł na myśl, czyby do oczyszczenia w miejsce kwiatu siarczanego, nie użyć soku z jagód berberysowych, berberis vulgaris. Doświadczenie myśl uwieńczyło; skutek był ten sam, a niebezpieczna szkodliwość usuniętą. Czynność ta tak dokonaną została:

Do gotujących się 18 litrów soku burakowego, dodano litr: 1,10 soku jagód berberysowych; gotuje się tak długo, póki mieszanina nie okaże się czystą, przezroczystą. Co gdy nastąpiło, przefiltrowywa się przez płat wełniany, w którym jest kilogram. 0,50 węgli drzewnych miałko utłuczonych. Po téj filtracyi dorzuca się białka z kilku jaj. Odparowywa się przez godzinę, poczém daje się czas 2 do 3 dni do wyfermentowania.

Po téj ostatniéj czynności, sok który od stanu pierwotnego przez połowę został zgęszczonym, dolewa się do 20 części 100 częściami czystéj wody.

Po rozprowadzeniu i przymieszaniu $^1/_{10}$ części soku winnego, otrzymano napój czysty, smaczny zupełnie, winnego smaku. To doświadczenie uczy, że w złych razach nieurodzaju winogron, sok ten wino najzupełniéj zastąpić może. Do otrzymania soku, spłukiwanie ma pierwszeństwo przed wyciskaniem, gdyż w pierwszym razie jest różowego koloru, gdy prassa czarnym go czyni.«

Bogorya dnia 30 listopada 1856 roku.

Edmund Sygietyński.

(1) Niechcąc się powtarzać, odsyłam czytelników do artykułu: »O wpływie destylacyi spirytusu z buraków« Korrespondent Nr. 88 z r. b. W artykule tym przy samym końcu wcisnęła się omyłka drukarska w zacytowaniu dzieła p. Kurowskiego, trzeba czytać: »*O wypalaniu spirytusu z buraków*.«

POBIEŻNY SZKIC

przeszłości, teraźniejszości i przyszłości krajowego Ziemiaństwa, z wykazaniem błędnéj drogi, jaką wielu ku wzrostowi onego obrało.

w Drybusie, dnia 6 grudnia 1856 roku.

Rolnictwo nasze, w drugiéj połowie XIXgo stulecia, faktycznie biorąc, doznało niepospolitego szwanku, i nietylko śmiało rzec można, w postępie z przeszłéj połowy naszego wieku gwałtownie wstrzymane, ale nadto dostrzegamy o wiele cofnięte. Gdzież się podziały i w co niestety zamieniły wzorowe gospodarstwa, znane niedawno prawie powszechnie? (których tu dla światowéj polityki i nie chcąc zakrwawiać miłości własnéj żyjących nie wymieniam). I to powtarzam, wzorowe, nie próżną famą na effekt działającego postępu, ale odznaczające się rezultatami do serca i rozumu przemawiającemi, w wysokim, czystym z roli dochodzie.

Jeśli myślą naszą przebiegniemy nieodległą tę przeszłość i porównamy ją z realnym stanem dzisiejszego rolnictwa naszego, nie możemy niedopatrzeć, materyalnego, mimo wysokich cen produktów, ubóstwa, w najrozciąglejszém znaczeniu tego wyrazu. Słyszymy wprawdzie głosy, wybuchy szumne, odezwy słabo silącego się światła duchowego; i w nich niektórzy rzeczywisty postęp widzieć pragną (uważając się za cywilizowanych gospodarzy téj epoki); ja jednak, mimo tysiącznych amelioracyj i prób w dziedzinie przyrody, niby to do życia praktycznego stosowanych, przyznaję pozorny tylko postęp. Bo jakże inaczéj uważać można postęp tam, gdzie słów, oracyj mnóstwo, obok fałszywéj najczęściéj aplikacyi teoryi, bo bez gruntownéj znajomości powołania praktycznego rolnika. Brak przy tém wrodzony wytrwałości sprawia, iż pozorna progressya nasza, na drodze *quasi* racyonalnego systematu, zamiast nas pieniężnie i duchowo wzbogacać, kieszonkowo wyraźnie uboży. Zaprawdę, panowie Rolnicy, (a i ja do takich należę) mądrzymy wiele, filozofujemy niezgorzéj, analizujemy przedmioty, na wzór ludzi uczonych, a nawet piszemy dosyć kwiecistym stylem; nie pracujemy jednak praktycznie, z tą ostrożnością, oględnością i wytrwałością, jak pracowali i mozolili się ojcowie nasi. Wprawdzie my dziś rozbieramy chemicznie nawozy i ziemię, wedle prawideł nauki, czego dawni znowu nie potrafili, bo oni bez téj skomplikowanéj sapiencyi, empiryczną tylko znajomością rzeczy i powołania, goili daleko skuteczniéj wszelkie blizny i dolegliwości dobroczynnéj naszéj matki żywicielki. Doszli oni do téj tajemnicy gruntowną znajomością naszéj gleby, wystawionéj na wszelkie wpływy atmosfery, towarzysząc jéj przy wszelkich zmianach i przygodach, z czego nabyli do po dziś dzień świętych i niczém zachwiać się niedających pewników.

Żyjąca generacya nasza, jeśli raczy choć mały ułamek miłości własnéj odłożyć na stronę, i w pokorze ducha, uderzywszy się w piersi, przyzna mi bezwarunkowo prawdę w tém, co tu zaraz od peryodu wyrzeknę, jak się to u nas pospolicie gospodarze, kształcą i wyrabiają.

Młodzieniec kończy edukacyą światową przed lub po kursie Agronomii, tytularnym tylko, bo zasady zkąd miano powołania, to jest roli, wcale nie poznał, i rozpoczyna swą karyerę praktyczną *ziemioznawcy* v. *agronoma*. Cokolwiek może być czytał, a więcéj daleko z gawędy liznął w rozprawie quasi mistrzowskiéj; najczęściéj dowodzi, iż trzeba z góry robić nakłady, w gospodarstwie szafować kapitałem, inaczéj nie będzie rezultatów; tak pospolicie twierdziemy i zaczynamy my z grubego wiora ociosani tylko co gospodarze. Samo zaś praktyczne zajęcie się gospodarstwem, opiera się najpospoliciéj na przegalopowaniu konno z roboty na robotę, lub po zasiewach, uprawach, plantacyach i ugorach, bez gruntownego zastanowienia się na każdym zagonie a nawet skibie roli, jak to dawni czynili. Ten brak czasu i poświęcenia więcéj chwil naszego żywota na rozmyślanie w otwartém polu naszego popisu i sławy, na reflexye co, jak i kiedy z gruntem onym, pieczy naszéj powierzonym, począć należy, sprawia, iż wiele bardzo błędów i zdrożności mimo wiedzy naszéj popełniamy. Ten to fałszywy powtarzam pogląd na zawód rolnika, pogrąża nas w grubą ciemnotę i sprawia, iż nawet często dobrze się applikująca młodzież, bez dalszego odpowiedniego kierunku przy gospodarstwach, na fuszerów (proszę wybaczyć zbyt może silne określenie) się wykształca. Nie obwiniam tém ogółu, Boże zachowaj, ale wyznać muszę, podług siebie nawet, iż młodsza generacya gospodarzy

naszych, zbyt wiele zajmuje się zewnętrzną politurą czyli ogładą architektoniczną gospodarstwa, a zbyt mało za to samą budową fundamentów i ścian gmachu produkcyi rolnéj, z pieczą staranną o dobór trwałych i nie prędkiemu ulegających zniszczeniu materyałów. — W kontynuacyi—allegorycznie się tłomacząc—stawiamy budowle o pięknych gzymsach, karnesach, ładnie kolorowane, ale cóż z tego kiedy gmach najczęściéj stoi na mułku ruchomym, z cegły źle wypalonéj i wapna świeżo lasowanego! Z pierwszego wejrzenia budynek taki gładki dosyć i składny, ale niestety, nietrwały. Za lada zmianą gwałtowniejszą runie kompletnie a i z nim kosztowne ornamenta, więcéj i prawie tylko na zmysły a mniéj na prawdziwą korzyść działające. Do takich budynków, chwiejących się i nietrwałych podciągam liczne zastępy gospodarstw naszego kraju, o słabych fundacyach w uprawie ziemi, traktowaniu nawozów stajennych, lichym chowie inwentarza, z czepianiem się niewolniczo głoszonych amelioracyj pozornych, często za pożyczany grosz. Pod kategoryę ostatnich zaliczam sprawunek kosztownych narzędzi i wozów, do których nie ma najczęściéj odpowiedniego sprzężaju; używanie guana, kości, makuch, saletry Chilijskiéj, na grunta jałowe, nieczyste lub zakwaszone; zakładanie płodozmianów krając nielitościwie niewinne, bo ubogie role na sekcye i t. p. Wreszcie, widziemy wznoszące się szumne pałace, folwarki, mury i ogrodzenia na wzór fortecznych, które to w końcu smutek z odrapanéj miny ogarnąć musi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wystawa rolnicza w Paryżu.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 68, 69 76 77 78 80 81 i 89).

Aby nasze bydło rozwinąć na jedną z najlepszych ras, pierwszym do tego jest warunkiem obudzić dla niego zamiłowanie i litość nad nędznym i nieszczęśliwym stanem, na jaki obojętność i niedbalstwo dotąd go wskazuje. Kto to ma, z pewnością znajdzie środki.

Są one głównie w przysposobieniu obfitéj paszy i dobrym wychowie.

Co do paszy, téj ilość możnaby podwoić wprowadzając do naszych płodozmianów w miejsce dwu lub trzech-letnich koniczyn, co jest wielką ich wadą, stały szlak Lucerny. Korzyść ztąd ogromna, bo kiedy po pierwszo-letniéj koniczynie można się dobréj pszenicy spodziewać, to po drugo-letniéj miernego tylko żyta. Idzie o to czy ziemia dość jest zamożna w nawóz i czy w skutek powtórzonéj uprawy okopowych głębiéj jest uprawiona. A gdyby próba na morgu np. pokazała, że jeszcze Lucerny wprowadzić w płodozmian nie można, znaleźć pod nią koniecznie pewną część ziemi wypada np. na dawnych ogrodach, a to aby miéć o 4ry tygodnie wcześniejszą zwyczajną paszę.

Kukurydza zwyczajna uprawiana w rzędy tak jak bób, pożywniejszą jest nawet od amerykańskiéj (koński ząb). Wydatek zielonéj paszy z obu tych roślin tak jest wielki, że na uprawę w każdém gospodarstwie zasługują. Mała też przestrzeń buraków na zimową paszę koniecznie jest potrzebna.

W ogóle aby bydło dobrze było żywione, musi na przemian dostawać siano i buraki, słomy zaś tyle tylko ile dla zapełnienia żołądka potrzeba; kartofle tylko gotowane zdrowy i korzystny na wydatek mleka pokarm stanowią, co przy stosownym aparacie bardzo mało kosztuje.

Co do wychowu paść tém lepiéj im młodsze, gdyż wtedy najwięcéj rosną. Wiadomo z licznych doświadczeń, że dobrze chodowane cielęta, zwyczajnéj naszéj rassy, przerosły w pierwszym już roku dwu-latki po tych samych krowach.

Aby ciele dobrze wyrosło, nie trzeba mu mleka żałować, jest to skąpstwo, za które ogromne w kraju naszym tracą się summy. Najkorzystniejszy jest sposób następujący: Zostanie ciele u krowy przez trzy tygodnie, potém je odsadzić, dając mu słodkie zbierane mleko, jego zaś ilość stopniowo powiększać od dwunastu aż do dwudziestu kwart dziennie; aby zaś zebraną śmietankę nagrodzić, domieszuje się do mleka naprzód pół funta, a potém funt rozgotowanego chleba. Taką ilość mleka nie mniéj jak przez szesnaście tygodni ciele dostawać powinno, oprócz tego przez cały ten czas owsa i siana tyle ile zjeść może. Rachunek stwierdził, że ten sposób ze względu na rezultat jest najtańszy i dla tego z małemi odmianami powszechnie na Zachodzie przyjęty. Takie cielęta z czystéj naszéj rasy, dobrze żywione aż do końca trzeciego roku, w niedopoznania piękne przemienią się bydło. Od nich dopiero przychowana generacya wykaże, czego się po naszéj tak mało cenionéj rasie spodziewać można, zwłaszcza jeżeli ten wychów był rozpoczęty z najlepszych krów w okolicy, a stadnik obok takiegoż pochodzenia przedstawiał typ jéj czysty i prawdziwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk, 4 grudnia. Popłoch, o którym ostatnie nasze sprawozdanie wzmiankowało, zniknął zupełnie. Sprzedający mniéj się cisnęli z zrealizowaniem zboża, a kupujący z większą ochotą przystępowali do interesów, i nietylko najwyższe ostatnie, ale i po nad najwyższe ceny dały się otrzymać. Wszyscy spokojniéj i ufniéj na przyszłość handlu zbożowego zapatrywali się.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	9119	5951	10351	2569	—	33805
z zagranicy	27882	2774	9628	2385	—	62403

Targi prowincyonalne, Szkockie i Irlandzkie trzymały się lepiéj a celniejsze ziarno z małém nawet podwyższeniem dało się umieszczać.

W Hamburgu, Belgii i Hollandyi nie było ruchu, a obrot interessów tylko w obrębie potrzeb konsumcyi zamykał się.

We Francyi materyalnéj nie widzieliśmy odmiany w położeniu handlu zbożowego.

Na naszéj giełdzie tylko zniżeniem ceny można było przyciągnąć lub zdeaydować kupca, a w obec słabych i upadających angielskich targów, tudzież zamykającéj się nawigacyi w interessa niechętnie wchodzono. Dowozy lądowe i koleją żelazną były znaczne, ale gatunki po większéj części słabe lub zupełnie nędzne; piękne ziarno rzadki stanowiło wyjątek.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.	k.	rsr.	k.
Pszenicy	od 119 do 126	345 — 490	3	90	5	$52\frac{1}{2}$
»	127 — 130	450 — 600	5	$12\frac{1}{2}$	6	$76\frac{1}{2}$
»	131 — 136	580 — 650	6	54	7	$32\frac{1}{2}$
Żyta	119 — 125/6	290 — 300	3	27	3	38
Jęczmienia	104 — 107	270 — 288	3	$4\frac{1}{2}$	3	22
Grochu	— — —	246 — 264	2	$77\frac{1}{2}$	3	—

Nawigacya zupełnie zamknięta a pod Tczewem wozy i ciężary przechodzą po lodzie.

Kursa zamian. Londyn $198^{1}/_{2}$; Hamburg $45^{1}/_{2}$; Warszawa 97.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 8 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$81^{7}/_{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	105
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$100^{1}/_{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81
» Listy Zastawne nowe	$92^{3}/_{4}$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$85^{1}/_{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst. lit. A. 300 złp.	$92^{1}/_{2}$	92
» B 200 »	—	21